OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 22 czerwca 1934 Nr. 171

Zeznania dra Nüssenfelda



Adw. dr. Hofmokl Ostrowski obrońca Jana Dońca

W ogniu pytań prokuratora krystalizuje się obraz zbrodni

Dalszy ciąg wczorajszej rozprawy rozpoczął się serją pytań prokuratora, który zarzucał Bobrzeckiemu, iż przy wpisie na Akademję Sztuk Pięknych sfałszował świadectwo i że pobierał pieniądze od Sojównej, która była prostytutką. Szeroko omawiana była sprawa przygotowań do morderstwa.

— Czy pamięta pan że Doniec miał z początku starać się o pozyskanie względów Garncarzówny.

— Tak — odpowiada Bobrzecki.

„Jak ją huknę w łeb — to kłapnie zębami"

— Wyście się nie liczyli z zabójstwem, ale Doniec powiedział wam, że „huknie służącą w łeb, to kłapnie zębami i nie będzie wiedziała co się dzieje?

— Ja tego nie słyszałem.

— Ale to słyszał Schenkirzyk. A pocoście zabrali rewolwery ze sobą?

— To był rekwizyt, który był potrzebny do czegoś gdzieś.

Bobrzecki twierdzi, że Schenkirzyk zaproponował popełnienie samobójstwa, wrazie nieudania się napadu.

Czy osk. Bobrzecki musi odpowiadać na pytania?

W trakcie pytań prokuratora prosi o głos obrońca Hofmokl-Ostrowski, który prosi przewodniczącego trybunału, aby zwrócił uwagę oskarżonemu, iż na pytania, które dotyczą kwestyj raz omówionych, nie musi odpowiadać.

Na przemówienie to odpowiada prokurator dr Boryczko, — który podkreśla, iż zaraz po aresztowaniu pouczono oskarżonego o jego prawach.

Przew. udziela oskarżonemu pouczenia prawnego, poczem prokurator zadaje w dalszym ciągu pytania.

Jak się z tych pytań okazuje, Schenkirzyk i Bobrzecki, dowiedziawszy się o aresztowaniu Dońca, umówili się, że do końca będą wypierać się winy.

Obrońcy serją pytań starali się wyświetlić rolę reszty oskarżonych.

Schenkirzyk nie poczuwa się do winy.

Na polecenie przewod. wprowadzony zostaje trzeci osk. **Kazimierz Schenkirzyk.**

Na pytanie przew: czy poczuwa się do winy, odpowiada on, że nie przyznaje się do morderstwa, a przyznaje się jedynie do udziału w kradzieży.

Jest on synem urzędnika, z Jordanowa. Ojciec odumarł go przed rokiem. Bobrzeckiego znał od kilku lat i zaprzyjaźnił się z nim.

Czy zauważył pan zły wpływ Bobrzeckiego na siebie? — Nie.

Czy wie pan coś o stosunku Bobrzeckiego do kobiet? — Na ten temat rozmawialiśmy mało. Bobrzeckiego poznał przed 6 lub 7 laty, Dańca poznał u Wł. Bobrzeckiego, który powiedział że ten typ interesuje go.

Tajemnice świata podziemnego. Przechodząc do kwestji „raków" do włamań, podaje Schenkirzyk, że Bobrzecki rozmawiał na te tematy z Dońcem gdyż ten interesował go jako typ przestępczy, chciał on poznać tajemnice świata podziemnego.

Pomysł włamania do mieszkania dr Nüssenfelda. powstał między Bobrzeckim i Schenkirzykiem.

Skąd przyszło u pana takie załamanie duchowe, że postanowił pan wejść na drogę przestępczą?

Zasadniczym motywem było moje ciężkie położenie materjalne. Schekirzyk przyznaje się że sporządził paczkę, którą doręczono ś. p. Garncarzównej, poczem opisuje ostatnie przygotowania przed udaniem się do mieszkania dra Nüssenfelda, oraz przybycie do mieszkania lekarza. Pierwszy wszedł Doniec.

W dalszym ciągu opisuje Schenkirzyk przebieg rabunku i ucieczkę.

Następnie przew. w dalszym ciągu przesłuchuje oskarżonego Schenkirzyka.

Przew. Czy rękawiczki były pożyczone?

Osk. Tak, miałem ich w dniu rabunku.

Przew. Gdzie pan otrzymał zadrapanie i obrażenia?

Osk. Nie pamiętam.

Przew. Doniec twierdzi, że pan dusił, gdy ofiara się broniła?

Osk. Nie.

Przew. Co pan powie na to, że na rękawiczkach są ślady krwi?

Osk. Nic nie wiem.

Czy pan stoczył z ofarą bójkę i ona pana podrapała?

Osk. Nie.

Schenkirzyk zacierał ślady.

Przew. **Pan miał zacierać ślady, Doniec miał unieszkodliwić ofiarę, a Bobrzecki miał być kierownikiem i dyrygentem.**

Osk. Tak.

Przew. Gdy oni, jak pan twierdzi zajęli się ofiarą, to co pan robił?

Osk. Poszedłem do drzwi i patrzyłem się przez wizer, czy kto nie idzie, później do kuchni.

Osk. To pan wypełnił rozkazy Bobrzeckiego?

Osk. Tak.

Przew. Co było z tym kufrem?

Osk. Zabraliśmy pieniądze.

Schenkirzyk stale zaprzecza

Przew. Czy Doniec co zabrał?

Osk. Nie.

Przew. Kto plądrował w pokoju sypialnym?

Osk. Nie wiem.

Przew. Doniec twierdzi, że wyście mu nic nie kazali ruszać?

Osk. Nie prawda.

Przew. Papierosy paliliście?

Osk. Nie.

Przew. Nie, a Doniec tak twierdzi, pan kazał Dońcowi, żeby palił papierosy.

Osk. Nie prawda. (Tu Doniec potwierdza).

Przew. Czy rozbiliście kufer służącej?

Osk. Nie.

Przew. No, to źleście trafili, **bo tam było 5000 zł.** Czy Bobrzecki i Doniec chodzili i patrzyli co robi ofiara.

Osk. Nie wiem.

Przew. A o makacie pan nie mówił że Bobrzecki ją zarzucił?

Osk. Nie.

Przew. **Przecież widzieliście że ofiara nie żyje?**

Osk. **Myśmy nie chcieli mordować,** to był przypadek.

Przew. Dlaczego pan pił wódkę

Osk. Milczy.

Przew. Jakby pan ten czyn według swego mniemania określił?

Osk. **Straszny czyn.**

Przew. Kiedy się pan o czynie dowiedział?

Osk. Wieczorem z nadzwyczajnego wydania.

Przew. Podobno był pan bardzo przybity, ale z kobietami mógł pan iść na dancing?

Osk. Ja myślałem, że zwarjuję chodziłem jak tuman.

Przew. Zawiadomiliście Dońca i odebraliście mu papierośnicę?

Osk. Tak.

Przew. No, to pan nie był taki zdenerwowany jak pan twierdzi: No dobrze Doniec wchodził, wy za nimi. Co pan niósł?

Osk. Nic.

Przew. Czy pan szukał zgubionego naboju razem z Bobrzeckim.

Osk. Nie przypominam sobie

Przew. A kto się potknął na kulce?

Osk. Ja nie — **(tu wszyscy oskarżeni wstają i twierdzą, że nikt z nich nie potknął się)**

Przew. Pan powiedział do biegłego lekarza, że kto nie umie pieniądzmi obracać, to trzeba je mu ukraść, następnie pan powiedział, że to był istny wyczyn sportowy

Schenkirzyk przyznaje się, że wyraził się w podobny sposób, ale jak twierdzi, naprowadzić go miał na to określenie p. dr. Jankowski.

W krótkich słowach opisuje następnie Schenkirzyk, jak po zmianie przez Dońca 120 dolarów, udali się we trójkę na kopiec Kościuszki i tam zakopali pieniądze.

Przew. Jak to było z tym rewolwerem? Czy Doniec strzelał w drodze.

Osk. Tak.

Przew. A tymczasem Doniec przeczy temu kategorycznie. A jak to było z **chusteczką do nosa i z pańskimi spodniami.**

Osk. Kiedy wycierałem nos, zobaczyłem na chusteczce jakieś krwawe ślady. Wiedziałem, że krew ta pochodzi z nosa, chusteczkę mimo to spaliłem.

Przew. Całej pan nie spalił, tylko część. A może chusteczka ta służyła do tego, żeby ofierze zatkać usta? I może była to krwawa plama z jej ust? To, że Garncarzówna miała krwotok z ust, to nie ulega wątpliwości.

Osk. Nie, to jest nieprawda.

Przew. A z temi spodniami jak było? Czyścił je pan.

Osk. Nie, nie czyściłem.

Przew. Doniec zeznał, że pan wziął grudkę ziemi i czyścił pan czerwoną plamkę na spodniach.

Osk. To jest nieprawda.

Przew. To jest prawda, ponieważ znaki wycierania na pańskich spodniach zostały stwierdzone. Cóż dalej? Był tam układ, że po miesiącu macie po te pieniądze przyjść.

Osk. Nie pamiętam tego.

Schenkirzyk opowiada, że ze zmienionych 20 dol. on i Bobrzecki dostali po 20 zł. Ile dostał Doniec, nie wie.

Jak zbrodniarze bawili się w „Esplanadzie"

Przew. Czy dancing w Esplanadzie od godziny 8-mej do 2-ej kosztuje jedną osobę 20 zł.

Osk. Dużo mniej.

Przew. Mnie się wydaje, że więcej.

Osk. Wieczór ten kosztował nas po 4 zł.

Przew. To skromnie. Piliście wódkę, pan tak zeznał. Zeznał pan, żeście się dobrze bawili.



Adw. dr. Jan Bardel obrońca Wł. Bobrzeckiego.

Słyszę w tej chwili, że pan obrońca opowiada, iż kieliszek wódki kosztuje w tym czasie 2 zł. Ja nie wiem. Wydaje mi się jednak, że 4 zł. to trochę za mało.

Przew. przypomina następnie osk., że powiedział wtedy o jakimś koszmarnym dniu i **że nigdy nie zapomni tego dnia** a następnie podaje:

— Panie będące w waszem towarzystwie wzięły to nawet do siebie, że przyjemność tego dancingu była dla pana tak ogromna, że pan tego nigdy nie zapomni.

O narzeczonej Schenkirzyka

Przew. **Kiedy przyjechała pańska narzeczona Kędrzanka?**

Osk. W nocy z czwartku na piątek.

Przew. **Czy zamierzał pan się z nią żenić?**

Osk. Nie miałem zamiaru, ze względu na moją sytuację finansową.

Przew. A czy była między wami mowa o małżeństwie.

Osk. Nie.

Przew. Otóż ta pani przyjeżdża na Kleparz do hotelu, pan ją odprowadza, czy nocował pan wtedy w tym hotelu.

Osk. Nie.

Schenkirzyk opowiada następnie, że nazajutrz z p. Kędrzanką i w towarzystwie Bobrzeckiego był w barze, w restauracji na dancingu itd.

Po dancingu odprowadził p. Kędrzankę **do hotelu i pozostał u niej na noc.**

Przew. Czy pan zachowywał się normalnie. Czy p. Kędrzanka nie pytała się pana dlaczego p. smutny?

Osk. Tak, mówiła co do mnie na ten temat.

Przew. Czy pan płakał.

Osk. Nie.

Dalszy ciąg na stronie 6.

Naiwny kmiotek ofiarą oszustów

Niebywale łatwowiernym okazał się włościanin ze wsi Stara Wieś pod Siedlcami, Antoni Walkiewicz. Sprzedał on całą zagrodę gospodarską za 8000 złotych, o czem dowiedzieli się zawodowi handlarze końmi, wśród których nie brak sprytnych oszustów. Obmyślili oni wielki podstęp, dla wyłudzenia od wieśniaka posiadanej gotówki. W tym celu zgłosił się jeden z handlarzy koni, proponując Walkiewiczowi kupno fałszywych banknotów złotowych, wyrabianych rzekomo w Gdańsku. Na dowód prawdy, aferzysta przyniósł wieśniakowi parę takich banknotów, niczem zresztą nie odróżniających się od dobrych, bo były to najautentyczniejsze w świecie. Walkiewicz puścił je w kurs i choć poszło mu to gładko, nie chciał przystać na propozycję oszustów. Wtedy ci chwycili się innego kawału i spytali, czy nie chciałby nabyć na własność maszynę do wyrabiania banknotów, przy pomocy olejku goździkowego, systemem powielania. Tu już skołowali naiwnisiowi głowę i zgodził się obejrzeć, jak taka maszyna do robienia pieniędzy pracuje. Oszuści dla tem większego zaimponowania kmiotkowi sprowadzili nieznanego wspólnika, przedstawiając go jako podporucznika, Edmunda Wiślickiego. Miał to być specjalista od wyrobu pieniędzy. „Podporucznik" sprowadził pewnej nocy, jakaś „maszynkę" do chaty Walkiewicza, kazał usunąć wszystkich domowników i przystąpił do fabrykacji. Całą noc trwała ta praca, podczas której rodzina Walkiewicza musiała spać w stodole na słomie. „Pod porucznik" nocił się wespół z koniarzami. Wreszcie o świcie ktoś zapukał do izby. Walkiewiczowi polecono zobaczyć, czy to czasem nie policjant. Gdy kmiotek w całej naiwności wyszedł z izby, gdzie miał przechowane pieniądze, oszuści sięgnęli do kuferka i zabrali wszystko. Później rankiem ulotnili się cichaczem, zabierając ze sobą skradzione w tak pomysłowy sposób pieniądze.

Straty Walkiewicza wyniosły 2700 złotych i 450 dolarów. W taki sam sposób okradli oszuści jeszcze jednego wieśniaka w okolicy, rabując mu 7.500 złotych.

Policja ujęła tylko dwóch opryszków, Mojżesza Wędkę i Hersza Płude. Trzeci, „podporucznik" zdołał zbiec, licząc na dyskrecję kamratów. Sąd skazał Płudę na 4 lata, a Wędkę na 3 lata więzienia.

Za kulisami działalności towarzystw ubezpieczeniowych

Znany przemysłowiec łódzki, chcąc zabezpieczyć swej rodzinie spokojną przyszłość na wypadek swojej śmierci, zaasekurował się w Towarzystwie „Przezorność" na sumę 3000 dolarów. Pieniędzy tych nie chciano później wypłacić rodzinie zmarłego, jedynie dlatego, że nie została wpłacona ostatnia rata ubezpieczeniowa.

Sprawa była przedmiotem interwencji u różnych władz nadzorczych, sprawujących z ramienia Państwa kontrolę nad towarzystwami ubezpieczeń, a następnie została skierowana do sądu.

W dwóch instancjach Towarzystwo „Przezorność" przegrało i sąd przyznał całkowicie żądaną sumę. Wówczas Towarzystwo niezadowolone takim wynikiem uzyskało wstrzymanie wypłaty, gdyż została wniesiona ostateczna skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego.

Towarzystwo działając w ten sposób na zwłokę, wygrywa przy każdej okazji: albo na spadku dolara, lub też wygrywa swe atuty na nędzy klientów, którzy zmuszeni ciężkiemi warunkami życiowemi, biorą później tyle, ile im daje Towarzystwo, nie zaś ile należy się im według słuszności.

Ponieważ krążą po mieście słuchy, że towarzystwa ubezpieczeń ani razu nie wypłaciły jeszcze pełnej premji ubezpieczeniowej, a zawsze starają się coś urwać, przeto szykuje się wielką kampanję prasową w obronie pokrzywdzonych.

Wesoły Kącik

NA ŁÓDKACH



Gorąco. Chcemy się ochłodzić. Mniej odważni siadają na misce z zimną wodą i wachlują się starą gazetą, odważniejsi jadą nad Wisłę, włażą po kostki w wodę i czekają aż chłód z nóg podejdzie pod górę, a najodważniejsi skaczą do wody, lub wyjeżdżają łódką na środek Wisły.

Jeeźli na łódce oprócz wioślarza jest kobieta, to zwykle o niczem innem nie mówi, tylko o ewentualnym wypadku.

— Panie Oleś! A co będzie, jak się łódka wywróci?

— Co ma być? Pójdziem na dno.

— Nie boi się pan?

— A czego? Bo to źle pod wodą? Rybów nie brak. Chłodno, nie spociem sie.

— Nie gadaj pan, bo sie boje.

— He, he, he! Ja tylko tak dla śmichu mówię. Nie bój sie panna. W razie czego wyciągnę.

— A za co pan będzie ciągnął?

— Za co sie da. Złapie nogie, to za nogie. Złapie włosy, to za włosy...

— Panie Oleś! W razie czego to tylko za rękie pozwalam. Nie jestem żadna flondra, żeby mnie za włosy taskać!

W innej łódce używa się przejażdżki małżeństwo.

— Beniek — odzywa się żona.

— No?

— Co będzie, jak ja wpadne do wody?

— Skąd ja mogę wiedzieć? Prorok jestem?

— Ale czy skoczysz, żeby mnie ratować?

— Nie wiem.

— Ty się nie wykręcaj! Powiedz mi, tak, albo nie.

— Myśle, że nie.

— Cham!

— Dlaczego cham? Czy ja umiem pływać? Czy ja ci coś pomogę, jak będe skakać? Poco ma ją być dwa trupy? Wystarczy jeden.

— Łobuz! Mógłbyś żyć beze mnie?

— Czy ja wiem, coby było? Musiałabyś najpierw umrzeć, tobym zobaczył.

— Więc nie będziesz skakał?

— Sam nie. Ale nie bój sie. Zrobie krzyk i cie wyciągną.

— Nie chcę! Ja chce, żebyś ty skakał.

— Co ci za różnica?

— Ty jesteś mąż! To jest twój obowiązek!

— Obowiązek, śnobowiązek! Dla twojej przyjemności nie będę ryzykować życie!

— Jedziemy w tej chwili do brzegu!

— Najwyższy czas! To wogóle był idjotyczny pomysł z tą łódką. Co za przyjemność bez przerwy się bać?

[illegible]

SPORT

8 PUNKTÓW DO ZDOBYCIA

W najbliższą niedzielę odbędą się w kraju następujące spotkania piłkarskie o mistrzostwo Ligi: w Warszawie — Warszawianka — Pogoń, w Krakowie Wisła — ŁKS, Podgórze — Cracovia w Poznaniu Warta — Ruch. Jedynym stuprocentowym faworytem z wymienionych czterech spotkań jest Cracovia. W pozostałych meczach wyeliminowanie „murowanego" zwycięzcy stanowczo jest niebezpieczne. Osądźmy: Pogoń powinna wygrać z Warszawianką, Ruch, sądząc z jego formy nie da sobie wydrzeć zwycięstwa, a Wisła, choć ma naogół pecha do ŁKS, tym razem staje z dużemi szansami. Wszystko to przewidywania i dopiero w niedzielę wieczorem po meczach sytuacja się wyklaruje. Albowiem niezbadane są możliwości naszych zespołów ligowych.

DZIŚ POCZĄTEK SZERMIERCZYCH MISTRZOSTW EUROPY

Dziś na planszach pod gołem niebem w Dolinie Szwajcarskiej rozpoczyna się „dziesięciodniówka" szermierczych mistrz. Europy. Zawody odbędą się o 9-ej rano i o 4,30 po poł.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KOLARSKIE

Dziś o godz. 20-ej odbędą się na Dynasach pierwsze w tym sezonie międzynarodowe zawody kolarskie i w jeździe za motorami.

FRANCJA PRZEGRYWA MECZ O PUHAR DAVISA

W Paryżu zakończył się półfinałowy mecz tenisowy o puhar Davisa pomiędzy Francją a Australją. Francja przegrała 2:3 i odpadła od dalszych gier. W ten sposób w finale gier strefy europejskiej spotkają się Czechosłowacja — Australja.

40.000 HARCERZY W OBOZACH

Tegoroczna akcja letnia Zw. Harcerstwa Polskiego przewiduje przeprowadzenie ponad 2.000 obozów w całej Polsce, na których bawić będzie 40 tysięcy młodzieży harcerskiej.

ZWIĘKSZAJĄ SIĘ SZEREGI ZAWODOWCÓW

Najlepszy amator pięściarz czeski, Stoecki przeszedł przed paru dniami na zawodowstwo. W ten sposób ubył ze starej gwardji jeszcze jeden narazie niezastąpiony as pięściarstwa czeskiego. Stoecki znany był na ringach międzynarodowych, walczył również i w Polsce.

Ponury oszust

Sąd Apelacyjny zajmował sie wczoraj znowu niezwykle makabryczną aferą obcięcia palców, dla otrzymania premji asekuracyjnej. Na ławie oskarżonych zasiadł nielada sprawca, Bolesław Wikiel z Jabłonnej pod Warszawą, który trudnił się zawodowo obcinaniem sobie palców, z czego stworzył sobie źródło dochodowe. Na tych obcinanych palcach, wyszedł całkiem nieźle, gdyż po raz pierwszy za kawałek kciuka otrzymał odszkodowanie z Poznańskiego Towarzystwa Ubezpieczeń w kwocie 10.000 złotych, a następnie, gdy po paru miesiącach obciął sobie resztę operowanego już raz palca, wypłacono mu w Krakowskiem Towarzystwie większą jeszcze sumę, bo 16.000 zł.

Zgubiła go chęć „dopomożenia" innym. Agitował więc swoją lokatorkę, Zofję Wrzoskową - Szymańską, aby dała sobie obciąć palec a nie pożałuje tego do śmierci.

Na rozprawie apelacyjnej, skazany pierwotnie na pięć lat więzienia, Wikieł wykręcał się jak mógł. Nic mu to jednak nie pomogło. Jego ponura sprawa wywołała na sali odruch odrazy. Przedstawiciele oszukanych towarzystw ubezpieczeń napadli nań bardzo ostro, wypominając, że gdyby natura obdarzyła go dłuższemi palcami od normalnych, to zrobiłby na swych wstrętnych operacjach prawdziwy majątek.

Wyrok zarówno na Wikieła, jak i Wrzoskową, skazaną na półtora roku za niespotykane oszustwo ubezpieczeniowe, został w całości zatwierdzony.

Za darmo — niema

(S. F.) Zgrane podwórzowe zespoły muzyczne wyparły prawie całkowicie kataryniarzy. Coraz rzadziej się słyszy na podwórku warszawskiem wygrywany monotonnie przez katarynkę walc z „Wesołej wdówki", albo ostatni szlagier katarynkowy „Bajadera".

A gdy któryś z ostatnich kataryniarzy zawita na podwórko, na nikim już jego artystyczna praca nie robi wrażenia, nikt go już nie słucha.

To też p. Walery Rogozik z bólem w sercu kręcił korbę katarynki, patrząc na przeraźliwe pustki w oknach wszystkich pięter. I serce zabiło żywiej, gdy wreszcie w oknie na parterze otworzył się lufcik, a w lufciku ukazała się jakaś męska głowa.

Męska głowa, należąca do p. Jakóba Haftiga, ulokowała się wygodnie i pociągnęła głęboko nosem.

P. Rogozik, ujrzawszy słuchacza, zakręcił mocniej korbą, żeby prędzej skończyć „kawałek", a po skończeniu zdjął czapkę i wyciągnął w stronę lufcika.

— Poprosze, panie szanowny, co łaska.

P. Haftig udał, że to się nie do niego odnosi i ziewnął niedbale.

— Panie z lufcika — ponowił prośbę kataryniarz — daj pan co za muzykie.

Wówczas p. H., nie mogąc już udawać, że nie wie, o kogo chodzi, wyrzucił ramionami.

— Nie mam drobnych. Nic nie dam.

P. Rogozik poczuł, że jego artystyczną duszą zaczyna trząść cholera.

— Nic pan nie dasz? To jakiem prawem, pan muzyki słuchał?

— Kto słuchał? Ja jestem wogóle niemuzykalny.

— A łeb pan poco przez lufcik wystawił?

— Nie wolno mnie? Sobie wąchać powietrze.

Taka bezczelność doprowadziła p. Rogozika do pasji.

— Powietrze sobie pan wąchasz? A jakiem grał oberka, to możeś pan nie podrygiwał? Ale czekaj, łatku galarowy! Niedoczekanie twoje, żebyś miał za darmo przyjemność! Won z lufcika!

P. Haftig spojrzał pogardliwie i nie ruszył się.

— Won, powiadam, z lufcika! — ryknął p. Rogozik. — Jeszcze jeden kawałek będę kręcił, i, żebyś pękł, łobuzie, za darmoche nie dam ci słuchać.

A gdy pomimo powtórnego wezwania pan H. się nie ruszył, duży kamień rzucony ręką artysty, rozbił szybę okienną na kawałki.

Zamiast zasłużonej zapłaty, biedny artysta dostał w jakiś czas potem 3 dni aresztu.

Konkurs zadań
i ciekawych pytań

W dalszym ciągu 6-ej serji prosimy o rozwiązanie następującego zadania:

8. SZYFR

miba lasy cakoń od taćczyniesz zaczli jeśniesz gadod ścią twoła Z.

A teraz bardzo aktualne pytanie, nad którem niejeden (niejedna) z nas zastanawiał się poważnie:

9. JAK NAJTANIEJ SPĘDZIĆ URLOP?

Naturalnie najtaniej i możliwie przyjemnie.

(Uwaga: zamazanych krzyżyków w zadaniu Nr. 7 w rzędzie nad literą „k" — nie należy brać pod uwagę).

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 4
Nr. gazety 171

Dowód zimnej krwi

W swoim czasie donoszono już o tem, że połowa wygranej 250.000 zł., jaka padła w ciągnieniu IV-ej klasy na Nr. 15600, jest własnością mieszkanki Łodzi, panny B. K., pracowniczki biurowej jednej z fabryk włókienniczych.

Ta wybranka Fortuny dała dowód wielkiej flegmy — wczoraj dopiero bowiem zgłosiła się do Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej w celu zrealizowania swej połowy losu. Gdy wyrażono zdziwienie, że cały miesiąc czekała na zainkasowanie gotówki, choć mogła to uczynić na drugi dzień po ciągnieniu, p. B. K. odparła: — Sto tysięcy złotych — to wielkie pieniądze. Nie chciałam rozporządzać niemi pod wpływem podniecenia, jakie wywołała u mnie wiadomość o wygranej. Chcę działać z rozwagą i namysłem. Dziś już oswoiłam się z myślą, że jestem bogata i dlatego zgłosiłam się po gotówkę. Zresztą i teraz nie mam jeszcze konkretnych projektów, zostawię więc pieniądze narazie w Banku Gospodarstwa Krajowego, gdzie są równie pewne, jak w Generalnej Dyrekcji Loterji.

Dalej opowiedziała nam p. B. K., że gra na Loterji Państwowej już 8 lat. Kierowana jakiemś dziwnem przeczuciem, postanowiła na 24-ą Loterję nabyć numer 15.600. Dowiedziawszy się, iż znajduje się on w jednej z kolektur warszawskich, porozumiała się z nią listownie, i od tego czasu stale wykupuje ten numer. W ciągu trzech lat padły nań tylko dwa razy stawki, ale wreszcie okazało się, że przeczucie jej nie omyliło.

O wygranej dowiedziała się z gazet. Choć kupiła wszystkie, jakie mogła dostać w Łodzi i choć we wszystkich znalazła potwierdzenie szczęśliwej wiadomości, pewności nabrała dopiero po przejrzeniu u kolektora urzędowej tabeli dziennej.

Na realizację losu wybrała pierwszy dzień ciągnienia pierwszej klasy 30-ej Loterji Państwowej, która tysiącznym rzeszom obywateli niesie nadzieję lepszej doli. Ten pierwszy dzień już przysporzył kilku osobom niezbędnych im środków, gdyż padły dwie wygrane po 15.000 złotych, jedna w Częstochowie, druga w Krakowie, oraz jedna 10.000 zł. w Katowicach.

Ale największe wygrane, ze 100.000 złotych na czele, które wyjdą z koła w nadchodzący piątek, wciąż jeszcze oczekują swych właścicieli. Zostać nimi mogą nawet ci, którzy choćby jeszcze w ostatniej chwili nabędą losy Loterji Państwowej.

Spieszcie więc wszyscy, by nie stracić nadarzającej się sposobności.

Prawda o życiu Japończyków

(Korespondencja własna)

Londyn, w czerwcu 1934 r.

Anglja ma dziś dużo kłopotów z ojczyzną Wschodzącego Słońca. Bawełniane miasto angielskie jak Manchester i inne ,toczą wojnę z japońskiemi ośrodkami przemysłu bawełnianego w Osaka i wielu innych miastach. Japonja wystąpiła do walki konkurencyjnej z Anglją na rynkach zamorskich i w Europie.

Mówi się ciągle o tem, iż robotnik japoński, w szczególności w przemyśle bawełnianym, jest nędznie wynagradzany i że Japonja może uprawiać światowy dumping dzięki taniźnie swej robocizny. W twierdzeniu tem jest wiele nieścisłości: przedewszystkiem tryb życia pracownika japońskiego różni się od trybu życia człowieka pracy w Europie. W rozmowie z japońskim kolegą po piórze, usłyszeliśmy interesujące dane o tem, co zarabia i jak żyje przeciętny robotnik w Japonji.

Nasz kolega, żółtooki dziennikarz z Tokio, siedzi nad Tamizą i publikuje pracę o obliczu współczesnej Japonji ludzi pracy.

W stosunku do Europy — mówił nasz rozmówca — uderza zasadnicza różnica w trybie życia pracownika japońskiego i europejskiego. Robotnik japoński żyje na 3 potrawach: ryżu, rybach i jarzynach. Jego ulubionym trunkiem jest „sake" i herbata. W fabryce i przy warsztacie pracy jest Europejczykiem, chodzi w szatach europejskich, w domu nosi kimono i nieużywa mebli lecz makaty.

Budżet robotnika, zatrudnionego w przędzalniach japońskich (wzorowo zorganizowanych, według najlepszych typów angielskich i amerykańskich) wynosi przeciętnie 230 złotych miesięcznie, lub 54 złote za 6 dniowy tydzień pracy (3.64 jeny dziennie).

Japończyk lubi skromny tryb życia i zarobek w wysokości około 22 jenów tygodniowo (54 zł.) wystarcza na przyzwoite utrzymanie, zapłate komornego, a nawet rozrywki (kino — teatry etc.)

Przeciętny żonaty człowiek pracy w Japonji mieszka z żoną i 2 dzieci w 4-izbowem mieszkaniu w wielkich kamienicach nowoczesnych, budowanych z żelaza, stali i szkła na przedmieściach miasta fabrycznego. Robotnik posiada oczywiście własną łazienkę. Z zewnątrz bloki mieszkaniowe mają zupełnie europejski wygląd. natomiast wewnątrz powraca Japończyk do tradycyj japońskich: posiada b. mało mebli, natomiast lubuje się w pięknych makatach.

Tydzień roboczy trwa 6 dni i rozpoczyna się wcześnie. Robotnik japoński wychodzi do pracy o 6 rano. Na śniadanie jada zupę jarzynową, ryż i pije mocną herbatę. Praca rozpoczyna się o 7 rano. W południe jada w kantynach urządzonych nowocześnie przy fabryce w której pracuje. Robotnica japońska (w wieku 14 do 17 lat, później wychodzi zamąż i pilnuje gospodarstwa domowego) zarabia połowę przeciętnego zarobku mężczyzny, t. j. nieco więcej ponad półtora jeny dziennie.

Jest to stosunkowo dobra płaca, skoro żywność całodzienna, która nabywa w kantynie fabryki kosztuje pracownicę zaledwie 15 sen t. j. jedna dziesiątą część zarobku dziennego. Wraz z dodatkami, płaca robotnicy dosięga 150 zł. miesięcznie w większości przedsiębiorstw przemysłowych Japonji dzisiejszej.

Na obiad robotnicy japońscy jedzą smaczne ryby morskie i znowu porcję ryżu, narodową potrawę, która znajduje się na stole obiadowym premjera i mikada japońskiego. Płace wyższych urzędników w Japonji są 500 zł. miesięcznie.

Pensja premjera japońskiego wynosi tylko 1.500 zł. miesięcznie i stoi zatem daleko wtyle poza płacami ministrów w Europie.

Japończyk nie posiada właściwie niższej stopy życiowej od Europejczyka tylko poprostu inny poziom, a zatem mięso, szynka, jajka, stanąwiące przywilej przeciętnego robotnika w Anglji, nie posiadają żadnego uroku dla japońskiego robotnika, który przekłada ryż i ryby morskie nad wszelkie potrawy europejskie. Istnieje niezliczona ilość gatunków ryb morskich i ryżu w Japonji, które to „menu" znowu poraz 3 w dniu pojawia się na stole Japończyka na kolację. Mięso jedzą Japończycy raz na tydzień, przeważnie drób.

Z zarobku miesięcznego 230 złotych wydaje przeciętny pracownik japoński.

40 złotych za komorne (4 izbowe mieszkanie), 80 złotych na żywność, 30 złotych na ubranie, 15 złotych na światło i opał, 20 złotych na napoje i tytoń.

Pozostaje zatem przeciętnemu Japończykowi z płacy miesięcznej około 45 złotych mies. na rozrywki i oszczędności (nieco odkłada w banku, a dział rozrywek obejmuje wydatek do kina (kosztuje w Osaka, Tokio przeciętnie 1.30 gr. miejsce) i na gazety.

Dziennikarstwo jest silnie rozwinięte w kraju Wschodzącego Słońca i człowiek pracy czyta wiele zarówno dzienniki jak i pisma ilustrowane i tygodniki sporowe.

Trzy razy w tygodniu grają Japończycy w swoich klubach robotniczych w szachy (narodowa gra) jeden wieczór spędzają z rodziną w teatrze, poza tem uprawiają sporty (grę w piłkę nożną i baseball) jako też ćwiczą się w w słynnem jiu-jitsu. Tak wygląda obrazek z życia pracującej Japonji.

Zbrojenia niemieckie

Zbrojenia Rzeszy, a szczególnie stan przemysłu i rodzaj produkcji są niemal stałym tematem w prasie zagranicznej. Czyta się o wielu rzeczach, poruszane są kwestje lotnictwa i czołgów, gazów i artylerji, a jeżeli dodamy do tego jeszcze echa mniej lub więcej prawdopodobnych wynalazków, otrzymamy obraz rzeczy wiście zastraszający.

Nie należy jednak poddawać się suggestji i przyjmować każdą pogłoskę jako objawioną prawdę. Przy dzisiejszym stanie techniki można dużo stworzyć, ale nie wszystko jest jeszcze możliwe. Tem niemniej, wobec niepewności, przy pewnem zastanowieniu, można wyeliminiwać z powodzi pogłosek prawdę i stworzyć sobie pewien pogląd na przemysł wojenny Niemiec. Oczywiście o wielu rzeczach trudno jest opinjować, gdyż im bardziej są ciekawe, tem pilniej ukrywa się je, ale są sprawy trudniejsze do zakonspirowania z racji swoich właściwości, np. lotnictwo. Nikt nie jest już dziś na tyle naiwny, aby sądzić, że Rzesza nie posiada lotnictwa wojskowego. Wiemy wszak dobrze, że np. samoloty komunikacyjne mogą być użyte z powodzeniem jako wojskowe płatowce bombardujące, a wiele maszyn sportowych dałoby się również przerobić na wojskowe.

Zresztą sprawy lotnicze niemal w całej prasie europejskiej były oświetlone w rozmaity sposób i są naogół najbardziej popularne. Mniej uwagi poświęcano sprawom broni chemicznej, aczkolwiek ma ona olbrzymie znaczenie i jest organicznie z lotnictwem związana. Niemcy nad temi sprawami bezwzględnie pracują. Nie grają tu roli żadne klauzule i zobowiązania co do nieużywalności gazów w przyszłej wojnie.

Niemiecki przemysł chemiczny jest doskonale zorganizowany, ma za sobą wieloletnie doświadczenie i rzeczywiście jest w stanie sprawić światu sporo przykrych niespodzianek. Tego samego można oczekiwać i od innych gałęzi przemysłu. Że Niemcy zwróciły uwagę przedewszystkiem na zaopatrzenie techniczne swej armji, jest to zupełnie zrozumiałe. W ubiegłych latach, ściślej mówiąc, w okresie bezpośrednio powojennym, trudno było przewidzieć, jak się ułożą warunki co do liczebności wojska i ewentualnych rezerw do jego uzupełnienia, należało więc istniejącą armję wyposażyć tak, aby jej siła była powiększona środkami technicznemi.

Poza tem ciekawe jest nastawienie ogólne techników niemieckich: staraia sie oni każdy wynalazek, każde ulepszenie zbadać również i pod względem użyteczności. Że tak jest, może świadczyć o tem przykład z silnikiem rakietowym. Zaczęło się od poruszania przy pomocy rakiet samochodów, następnie próbowano zastosować silnik rakietowy do samolotów (zresztą nad tem zagadnieniem pracują bardzo poważnie), a obecnie dość głośno mówi się i wiele pisze o armatach, w których miano wyzyskać pociski rakietowe, mogace pokonywać przestrzenie dotąd w artylerji niespotykane. Zagadnienie to z punktu widzenia technicznego jest zupełnie możliwe, a pogłoski mają wiele podstaw realnych.

Przemysł wojenny Rzeszy oraz związane z nim zakłady pracują intensywnie. Sądząc z natężenia pracy w tych fabrykach, należy przypuszczać, że Niemcy uzbrajają dużą armję... i to nietylko obecną.

Aresztowanie międzynarodowego bigamisty

Jugosłowianin Iwan Poderzaj był ongiś oficerem a następnie opuścił szeregi wojskowe i został żandarmem. Imponował pięknie szamerowanym mundurem i wzbudzał dreszczyki w sercach pięknych dam. To zadecydowało. Iwan zrzucił mundur, przyoblekł swe ciało w szare acz eleganckie szaty cywila i puścił się na podbój świata. Oczywiście nie chciał zdobywać całego świata, a jedynie te cząstkę, którąby dostarczyła mu mamony.

Począł więc żenić się. I to często. Niemal co kilka tygodni. Za każdym razem wyłudzał od swej przyszłej małżonki duże sumy a następnie widząc, że ofiara jest dostatecznie spłókana wymykał się z pod opiekuńczych ramion i wiał gdzie pieprz rośnie.

Pracował w Belgradzie, Paryżu, Londynie i Berlinie. Nie przywiązywał się do żadnego miasta. Bo i poco? Utrudniałoby to mu działalność. W ten sposób udało mu się w ciągu dość krótkiego czasu nabrać kilkadziesiąt osób.

Charakterystycznem jest, że wszystkie ofiary Iwana miały przynajmniej po 35 wiosen. Były to więc już nie pensjonarki, a jednak dawały sie tak oszukiwać. A no trudno. Widocznie jeszcze na miłości można dużo zarobić.

(X.)

Pomścił śmierć ojca

Działo się przed 8-miu laty we wsi Nezib (Turcja). Do jednego z mieszkańców, niejakiego Mehmeda Kirds Hilli wtargnęli nocą bandyci, którzy zamordowali gospodarza, a dwie jego córki uprowadzili. Potwornej tej scenie przyglądał się syn zamordowanego, 8-letni Kemal. Gdy bandyci umknęli, mały Turek bynajmniej nie wpadł w rozpacz. Przybyłym funkcjonarjuszom oświadczył, że gdy dorośnie zemści się na sprawcach zbrodni.

Upłynęło 8 lat. Kemal liczył już 16 lat. Nie zapomniał o tragicznej nocy. Ciągle miał przed oczami wstrząsający obraz.

Któregoś dnia, będąc na jarmarku zauważył trzech mężczyzn. Poznał w nich morderców ojca. Nie wszczął alarmu i nie wzywał policji. Ukrył się na drodze i zaledwie bandyci ukazali się, począł do nich strzelać. Dwóch bandytów padło trupem na miejscu. Trzeci odniósł ciężkie rany.

Na miejsce strzelaniny przybyła policja i młodego mściciela aresztowano. Przypuszczają, że Kemalowi nie grozi żadna kara. Skądinąd bowiem wiadomo, że zabici bandyci byli oddawna poszukiwani przez policję.

(miecz.)

Wołanie o pomoc!

Liczne koła gospodarcze zwracają sie do czynników państwowych z alarmującemi błaganiami o interwencję i obronę z powodu grożącego obywatelom polskim „zamrożenia" ich kapitałów, ulokowanych w instytucjach finansowych w Niemczech.

Jak słychać — kapitały obywateli polskich, znajdujące się w bankach niemieckich na t. zw. „rachunkach" dadzą sie bez przesady oszacować na 700 — 800 miljonów złotych. Kapitalistom tym grozi „zamrożenie" czyli — zwaloryzowanie po kursie 2 lub 3 za sto, oczywiście po energicznych staraniach. Kapitały te przeważnie bywały wywożone z kraju bez zezwolenia władz skarbowych przez ludzi, nie mających zaufania do państwa polskiego i waluty polskiej. Wśród właścicieli „zamrożonych" kapitałów przeważają sfery kupieckie i przemysłowe oraz częściowo ziemiańskie, przeważnie z b. zaboru niemieckiego.

Kogres Międzynarodowej Unji Wydawniczej

W niedzielę dnia 17 b. m. zakończone zostały w Belgii prace 20-go Kongresu Międzynarodowej Unji Stowarzyszeń Prasowych, organizacji zrzeszającej stowarzyszenia zarówno wydawców, jak i dziennikarzy poszczególnych krajów.

W Kongresie wzięło udział około 100 delegatów organizacyj prasowych 29-ciu krajów; w tem 18-tu krajów Europy z Anglją, Francją, Włochami i Belgją na czele, oraz 11-tu krajów pozaeuropejskich, na czele ze Stanami Zjednoczonemi. Z Polski wziął udział w pracach Kongresu, z ramienia Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, w charakterze obserwatora, dyrektor Związku, p. Stanisław Kauzik.

Prace Kongresu objęły w pierwszym rzędzie sprawy organizacyjne Unji Stowarzyszeń Prasowych, a następnie szereg doniosłych międzynarodowych zagadnień prasowych.

Prace Kongresu Unji zakończone zostały powzięciem szeregu uchwał w sprawach: walki z fałszywemi wiadomościami prasowemi, niezawisłości dziennikarzy, ścisłego kontaktu i współpracy między wielkiemi międzynarodowemi organizacjami prasowemi, wreszcie w sprawie całkowitego wyłączenia z działalności radja ogłoszeń prasowych.

—KOLCE—



— Jakże ci się, Zocha, podobał wczoraj Karol?

— Ach, pozostawił po sobie **niezatarte** wspomnienie!

— Czyżbyś się zakochała?

— Nie, ale wylał mi sos od zrazów na sukienkę.



Sąsiad I: — A wiele też u sąsiada we dworze rogacizny?

Sąsiad II: — Nie wiem dokładnie, sąsiedzie kochany. Ja utrzymuję, że 20 sztuk, a moja żona zawsze mówi, że 21.



Kandydatka do **służby:**

— A czy pani nie ma dzieci?

Pani: — Nie.

— A to nie mogę się zgodzić do pani.

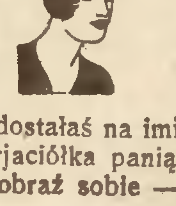
— A to dlaczego?

— Bo jak się coś stłucze, to będzie zawsze na mnie...



— To musiał być jakiś porządny człowiek, co wynalazł wódkę.

— Ale świnia ten, co pierwszy kazał za nią płacić.



— Co dostałaś na imieniny?— pyta przyjaciółka panią Zofję.

— Wyobraź sobie — dzieciątko!

— Ależ nie, ja się pytam coś dostała od twego męża.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Choć uczucia jak najbardziej sprzeczne i gwałtowne miotały Barbarą z taką siłą, że krew niemal kipiała jej w żyłach, nie dała tego poznać po sobie. Znalazła w sobie dość siły, aby ukryć swoje wzruszenie. Jej oblicze pozostawało blade i pozornie zimne, gdy kroczyła do sali przyjęć, gdzie, zapewne, Hebdyński już na nią czekał. On ze swej strony też był wstrząsany głębokiemi wzruszeniami.

Myślał sobie:

— Biedna Basia... Jakże musiała cierpieć, aby dojść do tak bezlitosnego wyrzeczenia się wszystkich dóbr i radości świeckich... Jakże trzeba stracić wiarę w miłość, jeżeli się odsuwa nawet dwudziestoletnie dziewczę od zakosztowania jej rozkoszy... Jakiż musi być jej wstręt do tego pięknego uczucia, skoro woli córkę w trumnie lub klasztorze raczej, niż oddać ją Felkowi, choć wie dobrze, jaki to dobry i uczciwy chłopiec i jak bardzo ci dwoje się kochają...

Generał, zresztą, był silnie zdecydowany nie ustępować. Za żadną cenę nie dopuści do tego, co tu się ma stać. I to ze względów ściśle religijnych. Samby namówił do klasztoru niewiastę, czującą ku temu powołanie. Ale namawianie do zakonu dziewczęcia, rwącego się do życia, pełnego myśli świeckich — uważał za grzech, za wypaczenie pobożnego powołania... Zresztą, przyrzekł to Toli, a nigdy jeszcze żadnego przyrzeczenia nie złamał. Poza tem czyż nie wchodzi tu w grę szczęście jego własnej córki?

Jedna rzecz go tylko gnębiła... Co właściwie powiedzieć Basi? Od czego zacząć rozmowę? Jak wytłumaczyć tajemnicę, która im obojgu zatruła życie?

To też generał czuł, jak serce coraz głośniej łomoce mu w piersiach... jemu, co nigdy w najniebezpieczniejszych potrzebach wojennych nie drgnął, ani nie zachwiał się... jemu, co zawsze z pogodnem czołem parł naprzód, drwiąc z gróźb śmierci...

Dopiero, gdy przekraczał furtkę klasztorną, serce zakotłowało mu, jak wystraszonej gołębicy, a gry wreszcie siostra-służebna zameldowała, że pani Gordykowa oczekuje go u siebie, udał się tam, zataczając, jak pijany...

Ujrzał ją wreszcie... Na jego niski ukłon, pełen szacunku i czołobitności, odpowiedziała zimnem i obojętnem skinieniem głowy. Z gestem banalnej i zdawkowej uprzejmości wskazała mu krzesło...

Gdy Hebdyński podniósł głowę, spojrzenia ich nagle się spotkały i ognisty płomień błysnął jednocześnie w oczach obojga, jakby błysk szpad, skrzyżowanych na słońcu w szlachetnym pojedynku. Przez chwilę oboje jakby zapomnieli o rzeczywistości...

Zpod oka przyglądali się sobie. Generał był jeszcze bardzo piękny. Na jego prawdziwie męskiej twarzy, teraz przyćmionej głębokim i gorzkim smutkiem, porytej tragicznemi zmarszczkami, znać było okrutne bóle, które musiały dręczyć serce.

Barbara snać była jeszcze bardzo piękna. Ból owiał jej szlachetne rysy mgłą przejmujmującego smętku. Były może jeszcze bardziej wysubtelnione straszliwemi przejściami.

Miłość, od wielu lat pogrzebana w ich sercach, teraz nagle jakby zmartwychwstała, odwalając płytę z mogiły, owiewając oboje tajemniczemi fluidami. Zarazem wszakże przepaść, jaką wyryły między nimi lata i okoliczności, wydała im się bardziej bezdenną, niż kiedykolwiek, niezgłębioną, nie do przebycia...

Barbara snać bardziej panowała nad sobą, bo odezwała się pierwsza głosem, nieświadczącym o jakiemkolwiek wzruszeniu:

— Pan życzył sobie mówić ze mną... Jestem do usług...

Hebdyński drgnął, słysząc ten ton obojętny, ten lodowaty głos...

Czyżby to była Basia, której płomienne pieszczoty dawniej potęgowały jego miłość? Widocznie jest teraz nastrojona bojowo. Jako stary żołnierz postanowił natychmiast odpowiedzieć na atak — atakiem.

Rzekł więc zimno również:

— Przybywam tu na prośbę pani Stanisławowej Relowej, aby poczynić ostatnią próbę...

— Ostatnią próbę? Na prośbę mojej siostry? A o cóż to chodzi?

— Ta kartka, pisana pośpiesznie i w strachu, może wymowniej, niż ja wytłumaczy pani wszystko...

Podał Barbarze kartkę, w której nieszczęsna Tola wyznaje mu ból swego serca.

Barbara wzięła tę kartkę, przeczytała ją obojętnie, starając się usilnie panować nad zmieszaniem, które ją jednak ogarniało coraz silniej na widok dawnego kochanka.

Rzekła z pozorną obojętnością:

— Jak widzę, siostra moja zwierzyła się panu ze swego niezadowolenia, iż jej córka Marysia wstąpiła do klasztoru...

— Tak jest i pani Relowa prosi mnie o użycie całego mojego wpływu, całej wymowy i wszystkich sił, aby nie dopuścić do urzeczywistnienia planu pani...

Barbara zlekka drgnęła. Następnie rzekła bezbarwnym głosem, nawet nie spoglądając na generała:

— A czy wolno mi zapytać, dlaczego siostra moja wybrała właśnie pana, człowieka najzupełniej obcego?

Teraz zkolei Hebdyński drgnął. Podniósł głowę, pragnąc skrzyżować wzrok z Barbarą. Daremnie wszelako. Barbara umyślnie nie podnosiła oczu. Postarał się więc znów dorównać chłodem Barbarze i odparł:

— Pani Relowa nie czuła się zapewne, na siłach, aby panią przekonać lub raczej nawet... pokonać... Pomyślała sobie, zapewne, że okażę się silniejszy, niż ona

— Pan, generale ? A niby dlaczego?

Barbara rzuciła te słowa, jakby wyzwanie i to tak energicznym tonem, że generał czuł, jak rumieniec obu rzenie zalewa mu lica.

Chciał coś rzec z oburzeniem, ale zanim zdążył, Barbara dodała:

— Zresztą, siostra moja wyraziła swoją zgodę na to, coprawda, milczącą, ale niemniej wymowną, aby Marysia wstąpiła do klasztoru....

— Bardzo panią przepraszam — przerwał jej Hebdyński, — ale pani Relowa bynajmniej tej zgody nie dawała i uważa to wszystko za gwałt na osobie panny Marysi...

— Czemuż w takim razie nie przeciwstawiła się energicznie temu, co się stało?

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

MIGRENA ZAKOCHANEJ HRABINY

Noderski nie spuszczał wzroku z twarzy Wymirskiego, z jego nalanych krwią oczu, prawdopodobnie po przepiciu się i nieprzespaniu dnia po bezsennej nocy.

— Czy można z panem pomówić spokojnie? — rzucił wreszcie pytanie, czując, że rośnie w nim irytacja wobec ręki Wymirskiego, przesuwającej się mu pod nosem.

— Gadaj pan prędko! Tylko jak mówiłem: forsa, bez żadnego pucu! Niech pan ze mnie warjata nie struga, ani mnie nie uczy, że to nie interes pakować szefa do kryminału! Niech nie będzie interesu! Ja zgniję, ale i jego wpakuję! Taki już jestem! Rozumie pan?

— Rozumiem. I dlatego właśnie przyszedłem panu zaproponować zgodę.

— Niema żadnej zgody. Forsy potrzebuję, a nie zgody!

— Niechże mnie pan wysłucha!

— Gadaj pan! — Wymirski rozparł się w krześle, założył wysoko nogę na nogę i wsadził duże palce za wycięcie rękawów rozpiętej kamizelki. Wargi odął lekceważąco, jakby zgóry był przygotowany na odrzucenie jakichkolwiek propozycyj z wyjątkiem jednej: natychmiastowe wyłożenie gotówki!

— Naturalnie otrzyma pan pieniądze.

— Więc dawać i dowidzenia!

— Możemy panu dać w tej chwili 20 tysięcy z tem, że zaczeka pan miesiąc na dalszą sumę. za miesiąc otrzyma pan jeszcze 30 tysięcy pod warunkiem, że natychmiast opuści pan Warszawę i wyjedzie zagranicę.

— Oho! To myślicie, że mnie można dyktować warunki, a nie ja wam?... Niedoczekanie wasze!... Wybulicie sto tysięcy, ani grosza mniej. Tyle akuratnie potrzebuję. Takie mam wymagania. I nie mam zamiaru czekać. Cała forsa ma być odrazu wypłacona na rękę.

Zaczął się targ. Noderski z trudem zachowywał spokój. Raziły go prostackie maniery podchmielonego, jego podniesiony głos, to też kilkakrotnie przerywał mu:

— Cicho!... Nie potrzebuje nas słyszeć cały dom!

— Niech sobie słyszy! — wołał na to Wymirski. Nic mnie to nie obchodzi!

Używał wiele wyrazów trywjalnych, które Noderski puszczał mimo uszu. Dziwił się tylko w duchu, jak kobieta wytworna, za jaką uważał hrabinę Wisłowiczową, mogła współżyć z pijakiem i prostakiem.

Mijały kwadranse, a do porozumienia ciągle było tak daleko, jak na początku. Noderski tracił już cierpliwość, a Wymirski był nieubłagany.

— Niechże pan zrozumie, do djabła — zawołał z pasją Noderski, — że w tej chwili nie rozporządzamy tak wielką gotówką. W krótkim czasie otrzymamy ją i wtedy dopiero będziemy mogli zaspokoić pańskie pretensje!.. A jeśli się pan nie zgodzi, to znajdziemy na pana sposób dostatecznie mocny, żeby go uspokoić!

Wymirski zerwał się na równe nogi.

Przysuwając swą twarz do twarzy Noderskiego, syknął przez zaciśnięte zęby:

— Mnie pan będziesz groził? Mnie?... A wiesz pan, kto ja jestem?

Noderski nie cofnął się, choć zapach wódki i jakichś kwaśnych przekąsek uderzył niemile jego nozdrza.

— Niech pan o tem pamięta — powtórzył spokojnie, — że i z panem potrafimy sobie dać radę, jeśli pan się nie uspokoi. Pan ma za długi język. Możemy panu go przyciąć.

— Wpakuję was wszystkich do kryminału! — wołał Wymirski. — Sam zgniję, ale was tak usadzę, że nosa do końca życia nie wysadzicie z za krat!...

— Cicho! — syknął Noderski.

Wsunął rękę do kieszeni i zacisnął ją na futerale.

— Ja sam wiem, kiedy mam być cicho!...

— Może jednak wyjdziemy stąd i przejedziemy się gdzie. Tu nie jest odpowiednie miejsce do rozmów.

Zachowanie się Wymirskiego przeważyło szalę w duszy Noderskiego. Byłby istotnie rad, gdyby wreszcie zamknął mu te krzykliwe usta, ale Wymirski pominął zaproszenie, wołając w dalszym ciągu:

— Niech ludzie usłyszą, że wpadłem w ręce oblawek!... Niech się nimi zainteresują! Nie ja jeden jestem w waszych rękach!...

Nagle rozchyliły się drzwi i hrabina Wisłowiczowa wsunęła głowę.

— Józiu, możebyś tak nie krzyczał!? Mam migrenę i nie mogę zasnąć, tak się głośno zachowujesz!...

Wymirski zamilkł. Spojrzał na kobietę, która przestąpiła próg i zwróciła się wprost do Noderskiego:

— Może mi pan wreszcie wyjaśni, o co się rozchodzi. Widzę, że jestem otoczona jakiemiś tajemnicami, jakiemiś podejrzanemi sprawami. Domyślam się, że pan wie, kim ja jestem. Nie wstydzę się tego!—powiedziała szorstko, patrząc przez okno. — Opuściłam dom męża swego z miłości. To prawda. Nie widzę w tem zbrodni i nie mam zamiaru się ukrywać. Jestem hrabina Wisłowiczowa.

Noderski skłonił głowę i przedstawił się:

— Jestem hrabia Noderski.

— Od chwili, kiedy zamieszkałam ze swym kochankiem, słyszę o jakichś sprawach, pieniądzach. Józio odgraża się komuś, wspomina, że zapewni nasz byt, że przeprowadzimy rozwód i pobierzemy się. Przypadkowo usłyszałam, że pan ma coś wspólnego z tą sprawą. Chodzi pewnie o jakieś odszkodowanie za pracę, czy coś podobnego. Otóż i ja muszę panu oświadczyć, że tego rodzaju wyzysk i zwlekanie z wypłatą pieniędzy stawia nietylko jego, ale i mnie w sytuacji bardzo kłopotliwej. Proszę wziąć pod uwagę dwie osoby, które trwają w denerwującem oczekiwaniu!

Noderski podchwycił myśl:

— Zupełnie słusznie!... Dlatego właśnie przyszedłem, żeby sprawę załatwić. Niestety, zachowanie się pana Wymirskiego uniemożliwia to!

— Więc opanuj się i załatw to raz nareszcie! — zwróciła się do kochanka. — To wszystko rozstraja mi nerwy!...

— To się połóż! Możesz spać. Ja wyjdę z tym panem! — rzucił Wymirski.

— Znów wrócisz nad ranem pijany!...

Wymirski nie odpowiedział i pierwszy ruszył ku drzwiom.

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela loterji

30-ej klasowej Loterji Państwowej

Drugi dzień ciągnienia pierwszej klasy

Główne wygrane

PIERWSZE I DRUGIE CIĄGNIENIE

1.000 zł. nr. *13977 155492*
500 zł. nr. 33075 123930
400 zł. 123075 18224 18809 26279 51435 65720 77510 96163
200 zł. 13266 15459 20161 27723 41055 76320 83426 98969 103755 116022 157252 162760
150 zł. 18151 29126 30806 34650, 34733 37029 37280 45690 45881 50786 69757 85282 89526 95689 95414 96482 97535 97911 97919 104553 105879 107780 109579 115177 124115 120347 135903 136692 137940 140666 144161 155677 158463 158680 158683 155594 168551

50.000 zł. 74399
5.000 zł. 111179 152574
2.000 zł. 43836 66626 100649
1.000 zł. 626 27044 35645 17019
500 zł. 2491 82555 11602 12586 48372
400 zł. 4039 30192 32461 41175 43409 55913 59196 60239 106494
200 zł. 11118 33401 76687 93779 98771 113296 111388 122374 134021 139578 139815 140262 140343 143246 145580.
150 zł. 1990 4144 4298 5884 27761 28195 29672 40863 41350 43874 48204 49191 51086 53494 54986 61519 65014 66370 67887 68708 70008 73517 75773 79668 81428 82560 85291 85687 86560 88845 87735 95464 95071 97142 98440 104833 104950 109158 112038 111126 118080 124761 133672 132517 14002 148830 150559 151544 153003 154230 155473 162162 166327 169913.

Stawki

39 60 399 439 538 662 993 724 94 1245 402 28 571 633 716 41 888 2374 516 30 49 602 721 26 35 835 903 3101 14 263 336 86 509 99 676 791 805 932 4091 464 74 747 5105 15 204 33 480 504 5 116 40 814 972 6339 609 750 960 7024 104 247 310 86 87 627 785 807 911 8265 310 50 422 774 98 9175 508 622 99 731 88 828 85 940 59.

10057 61 254 318 459 704 927 11091 249 82 535 675 93 836 991 12019 188 434 594 752 13091 224 653 979 86 14055 112 259 640 779 15028 41 480 634 49 58 928 37 16079 458 732 892 968 17022 77 95 194 444 65 520 607 807 44 18000 102 315 497 555 645 809 84 986 19026 57 59 136 65 236 42 412 31 562 676 741 78 920 60.

20376 418 801 924 21234 382 637 45 825 22183 269 70 308 89 527 631 833 77 23074 275 418 570 761 93 886 917 24037 57 162 343 55 415 28 40 98 536 74 653 918 25199 257 342 426 707 75 918 26308 466 742 826 39 96 27142 216 95 429 39 91 97 506 653 726 844 72 28173 88 203 48 336 78 423 31 617 77 29083 90 179 201 836 42 400 638 759 75 891 988.

30413 18 65 537 706 840 31350 702 896 32107 208 16 27 36 389 486 796 820 33006 46 302 88 440 597 702 48 800 77 907 73 34250 99 463 685 741 928 58 35028 94 147 224 302 1849 586 847 36154 243 329 34 63 472 587 92 697 853 37144 348 418 506 91 607 17 711 14 24 92 866 80.

38016 80 231 331 82 538 852 923 39047 62 141 86 348 454 583 99 630 48 85 814 946 40129 80 212 306 83 410 59 532 691 921 42 41071 171 215 335 402 509 90 655 60 702 95 803 43 915 42282 730 899 43089 98 294 442 945 44125 82 202 323 45 627 50 99 766 819 33 45104 25 260 61 428 635 706 50 72 824 970 46028 168 310 576 970 47227 382 436 82 541 678 762 807 65 48035 247 88 303 93 448 632 758 840 970 49047 145 256 312 28 556 77 655 864 73 938 59.

50137 61 620 8998 926 66 51056 121 42 241 4233 57 635 807 977 52103 228 416 23 53016 19 55 567 607 739 47 54084 90 178 268 70 749 841 77 96 55270 346 87 93 747 82 808 56011 143 849 484 528 824 973 99 57184 375 497 58048 56 61 104 91 203 48 77 527 602 11 714 59072 131 261 380 615 733 74 75.

60268 78 336 40 438 556 661 743 855 61311 37 430 751 814 35 911 62025 79 107 68 313 583 900 63214 363 422 557 64014 34 96 131 203 10 416 32 65066 87 309 36 70 425 660 739 848 934 48 73 91 66203 421 690 908 67004 33 50 253 399 489 534 929 68107 210 490 553 785 69104 215 82 378 85 409 74 573 656 62 747 90 947 99.

70083 90 94 386 510 614 856 61 956 71019 53 130 94 311 491 560 608 866 72354 112 309 567 905 25 40 73285 328 [illegible] 81 808 914 70 74042 89 151 209 315 418 614 21 700 32 918 19 75061 [illegible] 332 74 479 86 517 772 85 898 917 [illegible] 59 76078 116 88 304 562 711 18 [illegible] 77010 58 213 302 42 566 869 950 [illegible] 11 382 476 970 79112 74 205 70 [illegible] 548.

[illegible] 703 804 40 81161 235 336 50 [illegible] 74 76 73 825 936 82073 83238 92 [illegible] 411 67 602 742 58 876 963 84021 [illegible] 85147 265 335 65 89 446 526 651 716 840 70 86034 71 184 232 498 628

803 15 960 87167 209 12 99 458 837 924 88046 330 557 604 765 95 972 89209 55 354 517 98 803 71 91 90013 102201 40 69 303 595 738 69 838 91049 72 228 318 405 574 77 822 35 62 64 92068 167 325 58 439 76 522 32 52 95 620 36 93059 135 55 236 438 91 86 549 65 72 80 811 21 32 94093 94172 699.

95134 63 449 661 81 834 942 96160 773 859 935 97014 153 56 315 44 86 402 38 520 780 817 98036 180 369 495 710 877 910 23 99051 59 462 571 783 838 933.

100271 345 65 594 667 980 101008 31 34 42 87 218 84 734 94 928 54 102295 366 478 508 653 83 103283 794 848 905 28 56 104448 503 44 701 41 95 988 105127 315 39 436 593 734 67 85 962 106052 203 578 81 692 719 21 47 900 62 10718 41 276 574 706 813 43 900 108105 61 94 265 82 474 598, 722 33 994 109053 330 499 890 900 57

110051 308 43 57 458 864 111005 137 97 209 54 376 78 93 531 832 112155 414 88 97 710 83 113104 395 507 777 855 58 65 114105 271 447 99 540 781 86 962 115132 240 79 300 48 57 99 460 739 76 885 117169 517 38 773 809 82 990 118131 81 481 500 20 902 49 98 119077 113 99 272 374 441 648 884 912.

120296 561 724 90 121159 262 346 84 85 89 410 576 641 817 41 52 933 77 1[illegible]67 548 679 798 123030 429 759 998 124103 341 43 65 436 55 680 90 712 832 952 85 125014 270 300 8 36 48 70 453 599 951 93 126104 37 59 397 565 97 646 752 901 86 127112 238 75 497 738 865 97 128098 101 324 492 653 83 129019 86 107 48 259 346 81 667 773 81 841 996.

130003 97 409 46 60 697 896 9966 131013 314 66 70 83 433 48 86 589 609 99 754 79 857 973 132197 265 421 686 760 68 900 133015 96 251 93 329 418 993 134083 97 144 419 545 75 661 764 821 135042 67 110 52 231 313 463 88 514 687 136119 40 443 45 682 704 65 855 941 48 137027 170 207 322 758 846 77 138023 59 166 382 494 559 94 677 902 39 74 79 139038 132 313 71 99 418 27 69 557 63 662 94 776 831.

140082 187 99 283 405 98 622 890 141158 282 805 32 600 15 31 50 817 88 981 142150 456 590 663 99 819 143005 34 460 93 94 737 868 70 967 74 144002 30 52 68 557 655 78 83 791 821 931 145016 64 102 13 318 412 76 622 781 74 146000 69 77 85 226 351 313 520 92 652 750 866 147051 86 417 664 821 54 57 85 148054 103 332 79 407 60 44 586 37 38 693 771 833 928 149131 42 200 19 69 65 414 546 878 964 80 150272 151003 271 375 96 508 41 602 44 991.

152009 25 104 78 525 20 608 54 710 35 22 928 83 153088 280 447 600 753 66 937 39 154043 54 717 46 866 155048 599 735 156021 40 110 18 392 454 615 57 818 66 157069 185 92 411 37 584 739 70 836 158023 177 200 364 410 678 159109 47 95 418 25 32 54 84 92 516 68.

160053 177 300 02 457 850 72 161152 57 205 351 97 452 735 906 162003 51 39 544 763 163054 144 415 519 31 619 815 164128 70 237 387 759 87 165354 506 43 714 10 85 166084 110 73 324 453 617 733 57 88 814 167165 287 776 867 45 76 925 44 65 89 168139 317 16 49 88 484 504 637 90 95 955.

TRZECIE CIĄGNIENIE

541 798 809 1078 1138 86 231 70 423 3290 756 842 4093 652 807 95 922 5290 6045 147 203 975 7139 863 929 8191 511 715 39 963 9130 89 212 372 748.

10374 605 987 11044 180 84 87 323 414 42 47 81 90 631 720 807 967 12540 881 13268 455 623 32 70 820 931 14118 150[illegible] 658 715 978 16107 399 815 973 17087 408 67 584 18514 733 19185 96 385 590 609 781.

20242 415 659 90 930 38 43 71 [illegible] 21556 610 49 999 22259 421 673 [illegible] 23234 319 446 620 24799 25140 497 633 26423 78 644 743 27713 28723 920 29017 149 289 341 984.

30024 149 273 82 321 538 809 942 32003 135 221 99 419 584 811 903 33298 422 836 911 34381 86 421 35328 99 486 904 36061 595 726 67 883 932 37027 37.

38060 361 582 768 71 98 843 39116 25 802.

40034 120 633 730 60 904 41175 581 900 42660 78 971 43156 346 812 44178 91 269 915 66 45075 105 513 58 68 810 46103 755 47172 413 48059 362 575 941 49173 378 525 611 808 33 55 50066 71 946 51038 841 729 929 52134 210 590 53082 279 656 54460 55 162 450 667 842 56310 847 993 57358 507 764 878 58060 315 492 59088 244 81.

60073 375 61024 672 865 932 64 62281 335 50 54 63130 64324 614 65024 118 428 66514 67063 150 68682 761 921 69154 520 682 70650 62 71200 20 558 72101 865 73275 357 551 74136 433 561 730 937 75047 475 602.

76412 651 916 77279 706 67 78309 96 789 844 79033 148 856 80086 151 237 300 81759 81 900 52 82168 217 530 884 83020 112 349 688 996 84183 372 78 85171 328 46 787 86043 494 87011 413 51 521 925 88021 312 43 45 736 867 78 89185 490.

90128 60 88 642 911 91019 263 738 829 92215 95 303 440 45 923 93098 262 914 70 94110 391 951 95026 150 806 75 79 544 784 817 76 98 96088 388 909 97195 903 98035 419 545 669 709 889 918 99283 338 92 525 624 60

100167 36996 101065 304 411 17 628 701 102120 365 727 895 103295 720 836 104444 745 105055 280 720 941 106088 186 272 459 107450 108049 567 109042 135 357 521 656 892 110109 240 11117 112104 208 696 890 940 70 118285 887 958.

114384 525 115566 673 732 885 116097 298 521 613 79 117259 326 97 565 81 953 118074 368 99 550 59 119642 120804 121038 538 727 34 989 122331 95 626 740 81 892 946 123267 334 966 124045 337 443 802 943 125018 161 256 999 126250 56 394 486 945 127020 341 71 460 596 956 128376 608 702 15 54 956 69 129536 130983 131068 762 132820 133016 134531 749 135002 526 81 871 942 136038 236 464 655 908 40 66 138001 76 148 213 23 139193 363 633 728.

140137 231 45 554 76 727 141149 373 794 866 79 142268 325 426 68 74 658 143308 424 760 144308 437 93 792 918 145241 347 411 422 54 751 146110 35 240 683 147330 435 528 728 41 148396 702 998 149213 467 150103 35 87 543 151305 35 637 810 73 152173 346 511 84 737 153264 506 54 58 756 154645 155222 531 156130 269 550 857 157038 309 696 774 158053 641 159073 79 417 846 963 160049 648 901 161775 822 162033 261 349 703 98 163607 753 164092 614 887 165055 80 517 33 882 166024 330 66 655 758 824 167020 152 256 168161 64 88 89 169019 104 85 92 223 593 801.

CZWARTE CIĄGNIENIE

211 343 575 1168 259 655 929 67 69 76 93 2394 408 816 994 3066 487 4051 688 5202 457 571 6419 7337 109 98 [illegible] 632 758 8208 309 532 48 93 863 86 9319 73 548 603 826 58.

10117 61 373 432 701 11338 12163 232 855 67 69 13001 219 534 640 43 840 60 14305 637 768 919 15298 421 584 16464 86 17663 18082 195 302 737 19297 394 766.

20222 530 869 21313 487 721 840 72 22000 [illegible] 432 582 627 29 23186 90 666 929 24314 945 25572 697 723 88 807 26017 137 549 671 27067 75 173 271 568 813 41 94 28229 315 978 29127 436 615 83 746 83 897.

30283 871 528 51 802 88 977 363 851 956 34062 65 201 301 35019 275 335 517 778 818 36482 509 36 61 872 971 37126 307 515.

28855 29069 [illegible]01 72 498 507 24 621 715 916 40398 784 41022 136 694 732 42409 689 99 736 43043 816 421 44280 276 769 45000 383 697 818 55 46195 270 403 6 55 640 46 983 47090 326 414 848 48075 500 678 829 49122 44 358 501 28 832 971.

50231 771 51207 74 391 763 52592 730 53542 629 38 92 54052 75 155 55092 479 622 89 711 70 973 56002 266 340 782 873 57146 58 94 245 3995 58164 286 562 722 59109 208 19 65 83 572 767 853

60269 332 444 515 61117 516 655 996 62072 393 63016 247 355 72 479 749 998 64031 310 541 704 65162 95 239 375 690 921 96 66289 386 67310 405 575 827 68047 325 41 564 705 997 69106 351 99 836 939.

70227 70 543 900 82 71184 283 645 99 857 72221 472 734 73058 221 324 471 77317 654 739 78108 344 48 548 874 911 85 79042 132 359 442.

80070 322 57 67 1739 837 974 81184 230 47 67 887 630 748 96 82096 83190 605 87 812 68 903 84069 155 840 571 98 878 912 85082 205 811 86209 924 72 822 535 665 82 704 9099 87276 609 759 985 88067 803 89272 803 504 29.

90348 635 993 91019 85 130 36 45 62 438 42 858 92051 207 74 335 756 847 93058 65 798 94374 538 958.

95478 526 48 79 766 836 96199 257 87 390 97249 66 83 337 475 651 98044 49 300 681 712 99504 100734 403 783 814 941 101101 555 616 22 38 102057 384 797 103143 265 97 521 692 712 104079 557 694 827 904 105087 274 379 714 72 106143 80 327 29 79 456 567 916 107357 494 856 108025 299 599 748 52 54 109255 578 87 678 784 97 924 75 110064 288 687 901 111071 91 504 622 40 834 112098 206 3327 34 870 113292 450 545 49 700 864 975 114313 641 705 21 862 115048 144 862 818 907 116126 304 66 446 774 84 834 117416 879 118465 631 119373 509 945 996 95.

120391 419 629 121045 277 412 81 790 122260 99 888 419 95 878 911 95 123029 102 271 539 124036 68 86 371 440 843 125045 249 386 506 17 62 725 126011 343 505 127308 94 741 79 844 128016 146 910 129262 365 608 54 56 130142 227 131434 66 569 673 995 132136 283 94 330 47 406 594 133011 132 96 597 134234 74 445 918 135375 725 44 814 136118 631 137007 271 327 439 83 967 138072 215 29 358 577 951 139675 724 39 986 140120 521 141092 213 29 73 597 723 334 142130 237 556 848 94 143007 94 182 335 548 821 961 144252 452 [illegible] 145257 301 31 575 810 912 97 146195 214 78 355 538 147214 592 641 148265 652 150319 730 151140 514 815.

152159 234 153123 236 692 734 85 829 69 154047 433 519 821 29 976 155246 747 942 156050 494 157282 722 834 158016 321 431 983 159124 483 783.

160028 158 407 886 161072 338 408 668 861 966 162162 307 33 893 934 83 163301 515 54 627 732 164157 514 862 86 983 165174 618 166505 976 167288 394 524 66 96 735 820 168149 303 354 169494 696.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Czy tak postępuje inteligent?

P. Irka zwierza nam się:

„Dwa lata temu zimą, siostra moja zapoznała mnie ze studentem politechniki. Od pierwszego wejrzenia podobał mi się bardzo. W ten sam wieczór, kiedy go poznałam, poszliśmy do kina. W kinie zaproponował mi spotkanie. Walczyłam sama ze sobą, czy mam się z nim spotkać, czy nie. Ponieważ był partnerem siostry, wahałam się.

On nalegał i umówiłam się z nim. Spotykając się z nim, byłam bardzo szczęśliwa, bo go pokochałam pierwszą miłością, ale to szczęście krótko trwało. Spotkałam się z nim trzy razy. Za czwartym razem szłam do niego szczęśliwa, że go ujrzę, lecz cóż za rozczarowanie! Nie było go.

Poszłam do domu, płacząc nad moim losem. Cóż mi z tego, że jestem zgrabna i bardzo ładna? Mam dużo znajomości, ale co mi potem, że mam chwilowe szczęście? Wychodziłam z domu w nadziei, że go spotkam.

Spotkałam go kilka razy, za każdym razem umówił się ze mną i nie przychodził.

I tak upłynął rok cały i nie spotkałam go ani razu. Dwa tygdnie temu, spacerując w Alejach z koleżanką, spotkałam go. Wyobraź sobie, Redaktorze, co się w moim sercu działo! Ujrzał mnie i ukłonił się. Zauważyłam, że się waha, czy podejść, czy nie. Podszedł odstatecznie, odprowadził mnie i prosił, żebym się z nim spotkała. Nie chciałam.

Przekonywał mnie, że jak się umówimy na niedzielę, to spotkamy się na pewno, bo w tygodniu czasu nie ma. Uwierzyłam mu. Jak go pożegnałam, serce mi mówiło, że nie będzie i nie zawiodło mnie: nie było go!

Kochany Redaktorze, odpowiedz mi czy tak inteligentny człowiek postępuje? Wiem, że mu się podobałam. Umawia się ze mną, prosi, błaga i nie przychodzi. Poradź nieszczęśliwej Irce, jak ma postępować, jeżeli jeszcze raz podejdzie. Redaktorze, wydrukuj mój list. Niech mój ukochany go przeczyta!"

Zdaje mi się, Panno Ireczko, że nie warto sobie zawracać głowy tym wielce niewychowanym młodzieńcem. Jeżeli się ktoś umawia na spotkanie, powinien przyjść, żeby nawet nie wiem co, a już w najgorszym razie uprzedzić o tem telefonicznie lub listownie; jeżeli nie zdąży pocztą, to przez posłańca. Człowiek nieprzybywający na spotkanie daje dowód nietylko braku wychowania, ale brzydkiego charakteru i lekceważenia drugiej osoby. Z takim osobnikiem proszę się nie zadawać i być raczej szczęśliwą, że się nareszcie odczepił, bo z tej „miłości" i takby nic dobrego nie wyszło.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Muzyka (płyty). 6,38 Gimnastyka. 6,53 Muzyka (płyty). 7,05 Dziennik poranny. 7,10 Płyty. 7,20 Chwilka pań domu. 7,30 Rozmaitości. 12,05 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,10 Muzyka popularna (płyty). 13,00 Dziennik południowy. 13,05 Program dla dzieci młodszych. 13,20 Drobne utwory na fortep., wiolonczelę i skrzypce. 14,05 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert popularny. 17,00 „Skrzynka pocztowa". 17,15 Słynni artyści (płyty). 18,00 „Powietrze, słońce i woda na usługach kosmetyki". 18,15 Transmisja słuchowiska ze Lwowa p. t. „Obowiązek lekarza" pg. Pirandella. 19,00 Rozmaitości. 19,15 Recital fortepianowy. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 „Myśli wybrane". 20,02 Przegląd teatralny. 20,12 Koncert wieczorny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,02 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 21,12 Koncert popularny. 22,00 „Substancja świata" — Odczyt. 22,15 Muzyka (płyty).

Kronika

Na tropie mordercy śp. Pierackiego

Potworna zbrodnia, dokonana na ministrze spraw wewnętrznych generale śp. Bronisławie Pierackim, wstrząsnęła do głębi całem społeczeństwem polskiem. — Śledztwo prowadzone jest przez najwybitniejszych — przedstawicieli sądownictwa, — służby bezpieczeństwa i policji śledczej.

Władze bezpieczeństwa są już na tropie zbrodniarza. Praca organów sądowo-śledczych i policji dała pozytywne wyniki. Rezultaty te są trzymane w bardzo ścisłej tajemnicy.

Dziwne praktyki w gimnazjach krak.

Wstępne egzaminy do pierwszej klasy nowego typu w szkołach średnich odbyły się w poniedziałek we wszystkich zakładach średnich w Krakowie.

Niestety w szkołach średnich rządowych spotkała rodziców niespodzianka. Dzieci zdały, ale nie przyjęto wszystkich, gdyż każde gimnazjum posiada ograniczoną ilość miejsc. Dzieci robotników nie brano nawet w rachubę przy przyjmowaniu do Zakładu. Zrozpaczeni rodzice nie wiedzą co czynić, a biedne dzieciaki martwią się.

Szofer przejechał drukarza

Przy Al. Krasińskiego w Krakowie, wydarzył się wczoraj — wstrząsający wypadek. Mianowicie Stefan Pach, drukarz, zam. przy ul. Lubelskiej l. 20, jadąc na rowerze, został przejechany przez auto osobowe, kierowane przez szofera Józefa Kandelkę, zam. przy ul. Krowoderskiej 66, skutkiem czego Pach doznał wstrząsu mózgu i złamania czaszki. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwego do szpitala Bonifratrów.

Kawalerska jazda lekarza

Auto osobowe prowadzone przez Dra Weitresa Arpada zam. w Mościcach, najechało wczoraj przy ul. Kościuszki w Krakowie, wskutek nieostrożnej jazdy na furmankę Antdniego Zmigrodzkiego, gospodarza, skutkiem czego koń Zmigrodzkiego doznał złamania nogi. Wypadku w ludziach nie było.

Sprawa Ciunkiewiczowej przed sądem Najw.

Donoszą nam z Warszawy, że sprawa Marji Ciunkiewiczowej znajdzie się w niedługim czasie przed sądem Najwyższym. Ciunkiewiczowa wniosła bowiem skargę kasacyjną przeciwko wyrokowi sądu apelacyjnego w Krakowie, zatwierdzającemu karę półtora roku więzienia za symulowanie kradzieży klejnotów.

Nadużycia w Akademji Górniczej

Jak się dowiadujemy, w Akademji Górniczej w Krakowie popełniono defraudację.

Obecnie zjechała komisja, która bada wysokość strat jakie poniosła ta instytucja. Cała sprawa trzymana jest w ścisłej tajemnicy.

Zeznania dra Nüssenfelda

(Dokończenie)

Przew. Pan wogóle nie jest skłonny do płaczu. Był taki moment, że pan gonił po pokoju i jak pan twierdzi, stłukł pan łokieć. P. Kędrzanka przeczy temu, jakoby pan jej pokazywał stłuczony łokieć. Któż tu kłamie. Twierdzi natomiast p. Kędrzanka, że podrapała pana na szyji i twarzy.

Kiedy Schenkirzyk milczy, prezes dr Krupiński przypomina dalej zeznania p. Kiędrzanki, według których Schenkirzyk gonił ją po pokoju, chciał ją złapać za ręce a wtedy ona drapała gdzie się dało.

Zeznania Dr. Nüssenfelda

Po pytaniach prokuratora i obrońców, wśród olbrzymiego napięcia publiczności rozpoczął zeznawać wezwany jako świadek Dr. Nüssenfeld.

Dr Józef Nüssenfeld, lat 53, lekarz, zeznaje niezaprzysiężony, że dnia 14 maja o godz. 13·40 wyszedł z mieszkania na miasto a ś. p. Garncarzówna zamknęła drzwi na łańcuch.

Udałem się do Ubezpieczalni po ordynacji odwiedziłem 3-ch pacjentów z Ubezpieczalni.

O godz. 15·15 wracałem do mego mieszkania. Na schodach spotkałem znajomego, któremu leczyłem dziecko. Rozmawiając z nim wyszliśmy na II piętro i przy drzwiach mego mieszkania zadzwoniłem, **lecz nikt nie dochodził do drzwi.** Wobec czego powiedziałem pacjentowi, by przyszedł jutro, bo nie mogę się dodzwonić. **Zaskoczyło mnie to bardzo, gdyż mi się to nigdy nie zdarzyło, ażeby śp. Garncarzówna nie otwierała drzwi, gdy ja dzwonię.**

Począłem wówczas kluczem manipulować w zamku, ale trudno mi to przychodziło, gdyż wewnątrz tkwił klucz w zamku.

Po chwili udało mi się drzwi otworzyć drzwi mieszkania, zauważyłem **najpierw moją papierośnicę,** leżącą na ziemi, która prze chowywałem w kufrze, a następnie zauważyłem rozbity kufer. Idąc dalej oczom moim **przedstawił się straszny widok** zauważyłem na podłodze leżące

zwłoki służącej Andzi

natychmiast wybiegłem z mieszkania i zaalarmowałem ludzi **że Andzia zamordowana, a mieszkanie obrabowano.**

Będąc tak roztargniony zatrzasnąłem za sobą drzwi, zostawiając klucze w mieszkaniu.

Następnie dr Nüssenfeld opowiada co mu skradziono jak również wyjaśnia jak zaalarmowano policję o zbrodni.

Przew. Ile pieniędzy panu zwrócono?

Sw. Brakuje 5 sztuk po 20 dol. w złocie i około 800 dol. w banknotach, oraz rozmaite precjoza.

Przew. **W jakiej pozycji leżały zwłoki śp. Garncarzówny?**

Sw. Opowiada jak leżały zwłoki, co znalazł i t. d.

Przew. Gdzie pan poznał Wł. Bobrzeckiego?

Sw. W Izbie Lekarskiej w grudniu, tam przychodził po żonę. Nigdy jednak z żoną Bobrzeckiego o stosunkach domowych nie mówiłem, może do kogoś mówiłem, o swem trybie życia, o pieniądzach nikomu nic nie mówiłem.

Nieraz zabierałem pieniądze Izby Lekarskiej do domu w ilości kilkaset zł. **Żona Bobrzeckiego wiedziała o tem.**

Służąca wychodziła rano wczas i przychodziła przed mojem wyjściem z domu, tak że zawsze klosz był w domu. **Służąca nie wiedziała gdzie ja przechowuję pieniądze.**

Ślepe telefony.

Otrzymałem kilka telefonów, tak samo i ś. p. Garncarzówna, które rzucały podejrzenie, że były „ślepe", bo gdy je odbierała, nikt się nie zgłaszał.

Przew. Gdzie chaiat wisiał?

Sw. W pokoju ordynacyjnym.

dr Aschenbrener: **Panie dr-ze czy to prawda, że pan więcej dostał pieniędzy jak było w rzeczywistości?**

Przew. Uchylam to pytanie.

Przesłuchanie świadków:

Sw. Rynkiewicz Jan, telefonista, lat 37, zeznaje: usiłowałem naprawić telefon, więc pukałem w drzwi i dzwoniłem, lecz nikt mi nie otworzył. Było to około godziny 11-tej rano.

Sw. Henryk Jakubowicz, lat 42, architekt. zam. przy ulicy Potockiego 12, III p. W sobotę dnia 12-go widziałem 2-ch osobników wchodzących do klatki schodowej, jeden był wysoki, drugi trochę niższy, tak samo w niedzielę. Swiadek nie jest w stanie rozpoznać oskarżonych.

Następnie przew. zarządził przerwę.

Po przerwie zeznawał świadek Prof. Fryderyk Pautsch (Akc. Zw. Kr.)

Przew. — W kiedy pan poznał Schenkirzyka.

Św. — Był na kursie z Akc. Sztuk Pięknych byłem pewny że z niego coś będzie w ostatnim roku byłem z niego niezadowolony.

Do portretów nie miał żadnych zdolności. Był jakiś czas wybrany przez kolegów jako gospodarz klasy. Talent miał przeciętny, nie mogę powiedzieć ani tak, ani nie, raczej nie. Ostatnio nie chodził, bo nie zapłacił czesnege.

W dniu aresztowania

Radziłem mu by Bobrzeckiego porzucił, widziałem, że go to denerwuje. W dzień aresztowania prosił mnie o dokończenie swej pracy a to „aktu" jednak został aresztowany.

W r. 1931 pobierał stypendjum ale zwrotne. **Bobrzeckiego przyjąłem na podstawie opinji Schenkirzyka,** którą mu wydał jako przychylną.

Bobrzecki kradł farby.

Ginęły również farby i jak z opowiadania uczniów wywnioskowałem, to miał się tych **kradzieży dopuścić Bobrzecki** ale stanowczo nie mogę twierdzić. Bobrzecki był zupełnie bez zdolności.

Adw. Aschenbrenner prosi Trybunał o dopuszczenie pokazania 4 obrazów jego prac.

Prok. Ja się sprzeciwiam.

Trybunał dopuścił wniosek adw. Aschenbrennera.

Świad. To są pejsaże ale tc nic nadzwyczajnego, to są zresztą fantazje domowe, jeżeli uczeń ma 99 proc. talentu a 1 proc. pracy to z tego nic nie będzie, a jeżeli uczeń ma 1 procent talentu a 99 proc. pracy to zawsze coś z tego będzie.

Swiadek Ludwik Bluebaum inż. zam. na ul. Potockiego 12 I piętro.

Widział w niedzielę przed morderstwem człowieka w podobnym kapeluszu tak jak ten (wskazuje na stół) W poniedziałek obserwował Bobrzeckiego na plantach.

Świadek który widział uciekających morderców.

Swiadek Józef Garbacz l. 26 robot, — zakł. czyszczenia miasta Krakowa, był krytycznego dnia zamiatać w tym rejonie usiadłem na schodkach i widziałem jak dwóch osobników wybiegających z kamienicy Nr. 12 i szybko weszli na planty:

Sw. Józefa Lusięga, służąca u Braciejowskiego nie wnosi do sprawy nic nowego,

Sw. dr Braciejowski, mieszka o dwa pokoje dalej i słyszał krzyk „Oj" bardzo przeraźliwie było koło godziny 10-tej rano.

Sw. Marja Dawidowska, nie zjawiła się, jest w Rumunji, wobec tego zeznania jej zostały odczytane. W sobotę 12 maja pojechała z koleżanką Krasicką oraz Bobrzeckim i Schenkirzykiem do Radziszowa.

Bawili się bardzo wesoło poczem wrócili do Krakowa. Byli w Esplanadzie na dancingu i bawili się b. dobrze.

Świadek Krasicka na rozprawę się nie jawiła i przesłała list przez matkę że po otrzymaniu wezwania doznała szału nerwowego.

Adw. Aschenbrenner sprzeciwia się odczytania zeznań.

Prok. Boryczko prosi Trybunał o zbadanie stanu Krasickiej przez lekarza sądowego.

O doprowadzenie narzeczonej Schenkirzyka.

Świadek Mieczysława Kędzanka, narzeczona Schenkirzyka nie zjawiła się.

Prok. prosi o doprowadzenie Kędrzanki w asyście posterunkowego. Trybunał udał się na naradę nad wnioskiem Prokuratora.

Po naradzie Trybunału Adw. dr Aschenbrenner oraz prokurator cofają swoje wnioski. Wobec czego przewodniczący odczytuje zeznania tych dwóch nieobecnych świadków. Zeznania Krasickiej pokrywając się z zeznaniami świadka Dawidowskiej.

Wł. Bobrzecki w roli dziennikarza

Bobrzecki powiedział jej że jest dziennikarzem.

Zeznania Kędrzanki

Świadek Kędzanka jest przyrodną siostrą Schenkirzyka była w Krakowie 16. V, Schenkirzyk czekał na mnie odprowadził mnie do hotelu i jedną noc spał w mojem pokoju ja na łóżku on na kanapie.

20 dolarów za jazdę dorożką

Swiadek Fr. Bochenek z Mydlnik dorożkarz wiózł osk. Dońca i Wanata współwinnego wzbrodni otrzymał 20 dolarów za jazdę, lecz nie miał zaufania do tej monety.

Sw. Józefa Bednarska właścicielka szynku zeznaje że piło u niej wódkę dwóch osobników i widziała u nich 20 dolarówkę

Zeznania Henryka Wanata

Sw. Henryk Wanat lat 28. robotnik, **zeznaje z więzienia,** 20 maja przyszedł Doniec do mojego znajomego Śmietany i później mnie wezwano i **pokazano mi rewolwer,** który nie repetował, ja wziąłem rewolwer i naprawiłem go.— Wówczas Doniec się bardzo ucieszył i wyraził się, że pan jest dla mnie wszystko wart.

Jak to było na Kopcu

Później prosił mnie bym z nim jechał po złoto, — ja nie chciałem, lecz po namowie pojechałem na Kopiec.

Tam wygrzebał Doniec teczkę, w której było same złoto. Teczkę kazał wyrzucić do żyta. Dał mi pieniądze i zaznaczył że o ile go zdradzę to jego czeka krawatka a mnie kula. Dostałem również złoty krzyżżzasługi oraz zegarek z perłowej masy.

Następnie zeznawała żona osk. Wanata, która nic nowego do sprawy nie wniosła. Na tem o godz. 19-tej rozprawę odroczono.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Tajemnicze aresztowania w Krakowie

Policja krakowska przeprowadziła onegdaj na terenie Krakowa szereg rewizyj, następstwem których były aresztowania. Jednego z takich dokonano wczoraj nad ranem przy ul. Smoleńsk.

Aresztowania te nie mają podobno nic wspólnego z ostatniemi aresztowaniami, jakie miały miejsce w Krakowie w związku z wykryciem tajnych składów broni i laboratorjum chemicznego ukraińców zamieszkałych w naszym mieście. Wczorajsze aresztowania trzymane są w tajemnicy.

Morderstwo w Zakopanem

Wczoraj znaleziono w Zakopanem, zwłoki śp. Michała Kozaka, robotnika, ostatnio zam. w Zakopanem. W czasie dochodzeń ustalono, że Kozak został przez nieznanych osobników powieszony na drzewie w lesie, a następnie zwłoki jego przeniesiono pod Krokwię. Dochodzenia dalsze w toku.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.